

Anna Barcz

Odra – rzeka ekoparadygmatyczna

... burzyły się gwałcone w swoim biegu wody.

(Władysław Reymont, *Bunt*)

Wylewy rzek, w tym ostatnie Odry z lat 1997/2010, tematyzowane są przez literaturę, ale i literatura odnosząca się do powodzi rzutuje na jej odbiór. Co się zmienia w tym odniesieniu? Co tekst dodaje do wytworzonego przez media i ludzkich aktorów obrazu katastrofalnego rozlewiska? Niewiele ma on wspólnego z literackim toposem rzeki, ale i powódź nie jest wyłącznie fenomenem przyrodniczym, raczej społeczno-kulturowym, współkształtowanym przez teksty literackie. W pracy nad literackim przedstawieniem powodzi ścierają się te odmienne języki, uprzywilejowaniu jednak podlega język literacki i pytanie o jego komponent poznawczy.

Na gruncie literatury pytanie o reprezentację rzeki (która płynie, ale także wylewa) w mniejszym stopniu dotyczy środków literackich czy strategii narracyjnych, a w większym – zmian narracji powodowanych przez rzekę, taką jak Odra, która nie daje się ludzkiej społeczności ujarzmić i kontrolować mimo betonowych zabudowań (i innych rozwiązań, takich jak tamy, wały, zwężenia i pogłębienia koryta rzeki). Postawienie tego pytania w ramach perspektywy ekokrytycznej umożliwi mówienie o rzece jako o części ekosystemu przyrodniczego; rzece, która nie może być

wykorzystana dla rekreacji, ponieważ reprezentuje groźne fenomeny akwatywne, gdy przechodzi w powódź. W języku ekokrytyki powódź nie konotuje wyłącznie katastrofy w ludzkim siedlisku, choć dotyka zarówno ludzi, jak i zwierząt, ale przede wszystkim ujawnia przyrodniczy charakter rzeki (także Odry): im bardziej kontrolowana, tym częściej wylewa. Niekiedy wystarczą jej obfite opady deszczu, nagle ocieplenie latem czy zimowo-wiosenne roztopy [Kowalewski 2006: 208-209]. **Niedorzecznym** jest oczekiwać, że się ją powstrzyma. Oprócz zmian antropochodnych w środowisku, wpływ na nią mają zmiany klimatyczne i wzrost temperatury (w cieplejszym powietrzu kumuluje się więcej pary wodnej).

Nadmierne zagospodarowanie tak zwanych terenów zalewowych (głównie przez osiedla mieszkalne) stoi w sprzeczności z ekologiczną rekultywacją rzeczno-terytorium. Dlatego coraz częściej wskazuje się sposoby przeciwdziałania powodzi polegające na renaturalizacji tych terenów, między innymi przez zalesianie, przywracanie naturalnych zbiorników wodnych, spulchnianie wyeksploatowanej przez rolnictwo ziemi [Kowalewski 2006: 215]. Uwzględnianie przyrodniczych aspektów rzeki w celu złagodzenia katastrofalnych rozmiarów powodzi, a pomijanie względów ekonomicznych czy rekreacyjnych, wymaga krytycznego sprofilowania działalności człowieka i przywrócenia środowiskowego znaczenia obszarom wodnym. W przypadku rzek takie akwakrytyczne podejście może prowadzić do rewizji dotychczasowych praktyk „regulacyjnych” [na temat historii regulacji Odry por. Rada 2015], w przypadku innych akwenów – do szerszej zakrojonej ekokrytyki w odniesieniu do mórz czy oceanów skażonych monstrualnymi wyspami śmieci. Perspektywa ekokrytyczna, czy jej wariant akwakrytyczny, proponuje inne niż w paradygmacie antropocentrycznym rozpoznanie takich zjawisk jak rozlewy Odry. Próba konwersji rozumienia buduje wiedzę ekologiczną zorientowaną na adaptację do zmian środowiskowych i klęsk żywiołowych, a także rewiduje przyczyny ich antropogenicznej intensyfikacji.

Odra jest paradygmatycznym przykładem trudności ekorehabilitacji, ponieważ w jej rozumienie i stosunek do niej uwikłane są różne języki. Język dominujący w literaturze, nasycony

wartościami patriotycznymi i nacjonalizmem, kształtowany był przez zabory i historię powojenną. Odzyskana „pojałtańska” Odra nijak się miała do obrosłej w kulturowe przedstawienia Wisły [por. Zduniak-Wiktorowicz 2013: 339]. W dodatku szczególnie nacechowany ideologicznie dyskurs PRL spolszczał rzeki, w tym Odre, określając ją „naturalną” granicę między Polską a Niemcami. W powojennych broszurach pisze się więc o powrocie Nadodrza do ojczyzny, mniej w znaczeniu politycznym, a bardziej w znaczeniu symbolicznym – nie o przyłączeniu, ale właśnie o „powrocie” [Kielczewska, Grodek 1946].

Pod wpływem kolejnych powodzi język ulega militaryzacji. Stoi za tym przekonanie (wiara?), że żywioł da się pokonać. Powódź jest równoznaczna z „walką” [Kościk 2014: 83]; wały przeciwpowodziowe przypominają fortyfikacje czy okopy na froncie, lecz rzeka jest nierównym przeciwnikiem i nie pozwala ruszyć wojsku z „przeciwnatarciem” [Kościk 2014: 87]. W 1997 i 2010 pisze się o „pospolitym ruszeniu” [„Robotnicza Gazeta Wrocławska” 16.07.1997; „Gazeta Lubuska” 26.05.2010], a za odwagę w walce z Odrą można dostać medal [„Gazeta Lubuska” 4.06.2010]. Żywioł jak wróg podchodzi pod miasto [„Polska Gazeta Wrocławska” 27.05.2010]; „miasto znów dzielnie się broni” [„Polska Gazeta Wrocławska” 22-23.05.2010]; „miasto nadal walczy z żywiołem” [„Wieczór Wrocławia” 1997]; „walka trwa” [„Polska Gazeta Wrocławska” 25.05.2010]. Marcin Torz w artykule *Pięknie walczyli o Kozanów* pisze o harcie ducha obrońców: „Gdy wał pękł, ludzie patrzyli na niego z rezygnacją. Na szczęście tylko przez chwilę. Potem znów ruszyli do walki z żywiołem” [2010: 8]. Według tych relacji powódź Odry w 1997, ale i w 2010, doświadczana jest jako natarcie, a wypadki wokół (m.in. ewakuacja, ofiary, zagrożenie epidemią i wielomilionowe straty) przypominają wojnę.

Ta medialna narracja z czasu powodzi zakrywa inny wymiar rzeki, tej, którą miasto skrępowało, „regulując jej życiowy bieg” [Jochemczyk 2013: 183-4]. Mariusz Jochemczyk, który nawiązuje do śląskich pisarzy niemieckojęzycznych, Hansa Niekrawietza i Horsta Bienka, opisujących rozlewy Odry i jej dopływów z perspektywy regionu zrosniętego niejako z rzeką i jej przyrodniczym charakterem, pokazuje odmienny język. Przywoływani przez

Jochemczyka pisarze nie postrzegają powodzi jako ludzkiej walki z rzeką. To nadmierna kontrola ludzi nad rzeką powoduje niebezpieczne konsekwencje:

[...] urbaniści nie wiedzą także tego, iż rzeka „ujarzmiona w betonie” zawsze już „toczy swe wody ze zwodniczym spokojem”: wciąż gotowa do zemsty i odwetowego potopu. Człowiek miasta zbyt zadufany w swą mądrość i moc inżynierskich rozwiązań lekceważy siłę żywiołu ujętą w betonowym korycie czy przewężeniu wałów. Zbyt łatwo zapomina swego respektu dla rzeki, będącej najczystszą ekspresją kumulowanej i rozładowywanej energii. [Jochemczyk 2013: 184]

Niekrawietz i Bienek należą do pisarzy, którzy albo znają rzekę, albo chcą ją lepiej poznać i wyrazić. Ich teksty reprezentują akwaryczną narrację o rzece, która potrzebuje miejsca, by wylewać. Dawniej rolę przeznaczonych do tego terenów pełniły mokradła. Wspomina o nich dziewiętnastowieczny niemiecki pisarz Ernst von Wildenbruch w tytułowym tekście zbioru opowieści o Odrze – *Jak szumi Odra* [2012: 140-143]. Niezależnie od wybudowanego wzdłuż rzeki wału, pozostawiono też

[...] większe lub mniejsze kawałki ziemi, które każdego roku oddawano w ofierze pojawiającym się regularnie powodziom. Były to zdziczałe, nieuprawne kawałki ziemi, na których nic nie chciało dojrzewać, bo złogi piasku rzeczno utrudniały każdą roślinność, i gdzie rosły tylko krzaki wierzb i olch. [Scholz-Lübbering, Lämmer 2012: 141]

Niebezpieczna natura Odry ma swój długi rodowód uobecniany w poetyce mitów, legend i nadrealnych opowieści, by budzić grozę i odstraszać ludzkich osadników albo przynajmniej uczulać na żywiołowość rzeki. Funkcję tę spełniały ludowe narracje tworzone w nadodrzańskich regionach:

Duchy wodne, syreny i bóg Odry Viadrinus zamieszkują krajobraz rzeki Odry. Element wody w stałej zmienności jest

pozbawiony czasu, jest ponadto zagadkowy i nieobliczalny, niemal mistyczny i mityczny. (...) Odra, płynna, efemeryczna, nieokiełznana, wywoływała obawy i reakcje obronne. [Scholz-Lübbering, Lämmer 2012: 13]

Jedną z takich mitycznych postaci wzbudzających respekt była Rusałka Odrzańska. Z wyglądu przypominała piękną syrenę, która oślepiła rybaków lusterkiem i odpowiadała „za niszczyielską siłę, która pozwalała falom Odry wielokrotnie występować z brzegów” [Scholz-Lübbering, Lämmer 2012: 19]. Powódź potrafił spowodować również sam bóg Odry (Viadrinus). Jeden z opisanych kataklizmów przypomina rozmiarami współczesną powódź tysiąclecia. Bóg, nazywany tutaj „Duchem Wody”, po ponad dwóch wiekach zezłościł się na żyjących w dostatku nadodrzańskich osadników, zsyłając nagle obfite deszcze i przyspieszając dopływy wód do rzeki.

W rzece w zastraszającym tempie zaczął wzrastać poziom wody. Gdzieniedzie zaczęło dochodzić do małych powodzi i podmywać pojedyncze domy. Stan wody przysparzał ludziom coraz więcej trosk i cierpienia. [...] Duch Wody nieźle się ubawił, obserwując, jak grupka ludzi, ubranych w takie same śmieszne mundury, próbowała przeciwstawić się jego sile. Bawiły go maleńkie, z jego punktu widzenia, worki z piaskiem, którymi próbowali oni umacniać słabe miejsca w wałach. [Scholz-Lübbering, Lämmer 2012: 391]

Ten legendarny opis powodzi i przypisywanie odpowiedzialności za katastrofę siłom nadrealnym współgra z językiem używanym w dziennikarskich relacjach z ostatnich powodzi, w których rzeka porównywana jest między innymi do bestii wywołującej strach [„Gazeta Lubuska” 2010]. Lecz czy na co dzień budzi większy respekt? Czy powoduje większą ostrożność? Nie. Potwierdza to rozłam w języku, który widać także w tekstach literackich z różnych okresów, oddzielający rzeki od zjawiska powodzi: są teksty o rzece wykorzystujące jej kulturowe konotacje (np. rzeka heraklitejska); są rzeki dzieciństwa, życia, rzeki biograficzne; z kolei

rzeki geograficzne budują realia literackiej scenerii. Plastyczna językowo poetyka i frazeologia rzeczna powoduje wielość literackich reprezentacji.

W jakimś sensie odrębną kategorię literatury o rzekach stanowią teksty o powodzi [Rzeki... 1998]. Rzeka i powódź, dwa fenomeny ujmowane oddzielnie, jak gdyby jeden nie przynależał do drugiego. Powoduje to złudne wyobrażenie, że rzeka o tak rozbudowanych konotacjach kulturowych, które ją osławiają, łączą z ludzką biografią i losem, nie może reprezentować obcego, nieludzkiego żywiołu. Innymi słowy, rozdzielenie wprowadza coraz większy „dystans pomiędzy rzeczywistością a konwencją idyllicznie ujmowanej natury [*pastoral*]” [Gifford 1999: 128] i tym samym zaskakuje, a nawet rozczarowuje. Możliwe, że tu tkwi źródło bezsilności, „tępego niepokoju”, gdy wody wzbierają, jak w wierszu *Odra, moja rzeka* Güntera Eicha:

moja rzeka, która wzbiera w listopadowym deszczu
i w czasie jesiennych wiatrów,
a jej fale nękają wały przeciwpowodziowe
(...)
Tępy niepokój, gdy kropi deszcz
z dachówek i gałęzi w ogrodzie.
(...)
Tępy niepokój nad zaporami i kanałami
(...)
niezadowolenie, topione w wodce
[Scholz-Lübbering, Lämmer 2012: 45]

Teksty, które jednocześnie pokazują różne wcielenia rzeki, jej znaczenie przyrodnicze i cywilizacyjne, witalność i groźne oblicze, budują bardziej realistyczny poznawczo język – język ekokrytyczny. Nierzadko złożony w nim obraz rzeki pochodzi więc od ludzi jakoś z nią związanych czy raczej – oboznanych, niezależnie czy polsko-, czy niemieckojęzycznych, mieszkających w jakimś okresie życia w jej pobliżu (jak Horst Bienek na Górnym Śląsku, Hans Niekrawietz w Opolu, Olga Tokarczuk na Dolnym Śląsku, Günter Eich w Ziemi Lubuskiej). W tych tekstach przedstawia

się rzekę, której w żaden sposób nie można porównać do wroga człowieka (o nienawistnych intencjach!) – zmilitaryzowany język okazuje się tu chybiony. Język ekokrytyki, alternatywny wobec dominującego, nie odrywa rzeki od środowiska przyrodniczego i dostrzega ją ponad granicami państw, regionów czy innych jednostek administracyjnych, a nie jak dotąd – odcinkowo, wewnątrz różnych map, gdzie płyną różne rzeki i każdy może mieć swoją Odrę [Zduniak-Wiktorowicz 2013: 345].

Przykładem polskojęzycznego tekstu, który stara się oddać swoistość Odry w języku bliskim ekokrytyce, jest esej Olgi Tokarczuk z 2003 roku. Opowiada on o rzece, której żywot jest czymś potężniejszym niż możliwość jej kontroli (podczas powodzi). Odra jawi się jako nieskończona prarzeka, której dopływy są wszędzie, na powierzchni i gdzieś pod spodem. Jej dorzecze przedstawia powtarzający się wzór: w przyrodzie na liściach, na ludzkich dłoniach i w naczyniach krwionośnych. W jakimś sensie wszyscy ją w sobie nosimy. Każdy z nas ma swoją rzekę, ale nie w znaczeniu geograficznym, skoro „granice państw” jawią się jako „nieprzewidywalnie ruchome” [Tokarczuk 2012: 152], lecz w rozumieniu zupełnie materialnym – wody jako tworzywa dla ciała i źródła dla myśli:

Nie mam pojęcia, kiedy następuje moment uznania rzeki za swoją. [...] Może ma to jakiś związek z wodą, z której składamy się w dziewięćdziesięciu iluś procentach i żyjąc, stajemy się częścią jakiegoś dorzecza. Sądzę, że w jakimś nie do końca poznanym procesie taka własna rzeka zakorzenia nas w sobie, jej nurt tajemniczo zlewa się z nurtem naszych myśli i tym samym jesteśmy jej poddani. [Tokarczuk 2012: 152-153]

Elementarny charakter żywiołu wody przeważa nad ludzkim i odbiera człowiekowi niezależność, poczucie sprawstwa także w obliczu katastrofy. Lecz elementarność dotyczy tu również wody, którą w sobie nosimy i która klóci się z dominującym nurtem kultury przedstawiającej żywioły albo jako obce, z którymi nie da się żyć, albo jako instrumenty ludzkiego działania. Ta kulturowa niewspółmierność rysuje się w tekście Tokarczuk. Jest „woda,

którą piję, którą myję swoje ciało” [Tokarczuk 2012: 153], a obok strach wobec „skłębionej, metalicznej wody”, wobec „humorów” rzeki obserwowanych z perspektywy małej dziewczynki biegnącej po nadodrzańskich wałach [Tokarczuk 2012: 154].

Choć autorka nie zajmuje się sposobami ochrony przeciwpowodziowej, przecież opisuje „swoją rzekę”, na podstawie obserwacji dostrzega zmienne cechy żywiołu. Warto zwrócić uwagę, że nurt Odry na odcinkach obwarowanych wałami jest „pospieszny i gorączkowy”, jakby rzeka „kłębiła się” i „gotowała od środka” (ze złości?). Jest niespokojna („rzuca konarami”) [Tokarczuk 2012: 154] i nieprzewidywalna dzięki sile „jak juczne zwierzę”; przerażająca jak bestia, „potrafi stać się każdą istotą, jaką zapragnie” [Tokarczuk 2012: 154-155]. Pozornie daje się oswoić („w słoneczne dnie”), „ale już przy brzegach histerycznie skręcała się w wiry” [Tokarczuk 2012: 155]. Inaczej jest w miejscach, gdzie wały są niskie, zniszczone, „skarłale” i przepuszczają wodę, powodując naturalną retencję w postaci niewielkich zbiorników: „małych jeziorok”, „płytkich stawów” zazielenionych kożuchami rzęsy [Tokarczuk 2012: 155]. Te miejsca, choć pełne komarów i dzikie, w których „pachniało wilgocią i gniciem”, pokazywały „Starą Odrę”, spokojną i zamysłoną [Tokarczuk 2012: 155]. Spokój rzeki poza wałami kojarzy się z jej wolnością i bezpiecznym wylewaniem poza niczym nieograniczone brzegi. To tam rzeka tworzy przebogaty ekosystem wylaniający się poza ludzkim światem:

Nad brzegiem starej Odry widywałam zielone rzekotki siedzące na pływających liściach. Miały tak doskonały kształt, że wydawały mi się wyrzeźbione z zielonego kamienia. Rzekotki to były broszki, którymi starsza pani Odra przystrajała się popołudniami. Albo ważki – latająca biżuteria. Ruch zaskronca w wodzie, równy, harmonijny. Doskonale okrągłe koła na powierzchni, gdy rzuciło się patyk. [Tokarczuk 2012: 156]

Fragment ten przywołuje sposób prowadzenia narracji o przyrodzie w *Pielgrzymie nad Tinker Creek* Annie Dillard [2010]. Nie-spotykany, szczególnie w Europie, wodny ekosystem z mokradłami i tytułowym strumieniem płynącym w pobliżu dorzecza

rzeki Roanoke (południowo-wschodnie stany Ameryki) wymyka się ludzkiemu poznaniu. Okrutna i piękna zarazem przyroda poddaje się obserwacji i ekspresji w myśl formuły tam wyrażonej: „widzenie jest ściśle związane z kwestią werbalizacji. Jeżeli nie zwracam uwagi na to, co przesuwa się przed moimi oczami, to po prostu tego nie zobaczę” [Dillard 2010: 53]. Podobnie ujmuje to Tokarczuk: „Odra była nie tylko ogromną żywą istotą, ale i potężnym słowem” [2012: 156]. W obu tych narracjach dochodzi do upodmiotowienia przedmiotu obserwacji. Rozmaitość stworzeń, od pluskwiaków do wydr, przewija się w kadrach niepojętych obrazów spisanych przez Dillard, zaś odmienne wcielenia rzeki – tej wzburzonej przez wały i uspokojonej poza nimi – przydają jej nieobliczalny charakter. Niezrozumienie nie odbiera im realności, wręcz przeciwnie, staje się siłą napędową całego *Pielgrzyma*, jak i *Odry*.

Obie autorki mierzą się z żywiołem, który sam jest twórczym tworzywem, nieodgadnionym od czasów Empedoklesa z V wieku p.n.e. Uważał on, że podstawowa materia jest twórcza, ruchliwa, nigdy nie bierna, tak jak ogień, woda, powietrze i ziemia [Cohen, Duckert 2015: 3]. Podobne doświadczenie pozaracjonalnej tajemnicy rzeki-żywiołu towarzyszy mieszkającej od dzieciństwa w pobliżu Odry Tokarczuk. Nie tylko w sensie opowiadanej tam historii o odrze-chorobie, ale także jako przypowieść o przerwaności nas określającej, o żywiole, z którym i dzięki któremu żyjemy, choć „nie szanuje [on] ludzkich praw” [Tokarczuk 2003: 158]. Jego źródłowość zasadza się więc nie tylko na uobecnionym pięknie rzeki, ale i na destrukcyjnej sile, „której nie doświadczamy na co dzień”. Powoduje ona uśpienie czujności, ale przecież życie nad Odrą, w tej okolicy „szeregu wałów”, jak pisze dalej Tokarczuk, to ciągle wylewy rzeki, pozbawione gwałtowności aż do roku 1997 [2012: 158].

Do czasu tej powodzi sądziłam, że wały są naturalnym tworem przyrody – każda rzeka musi mieć taki lądowy szal. Powódź uświadomiła mi, co to w istocie znaczy. Znaczyło to, że potęga Odry jest jeszcze większa, niż przypuszczałam. Że Odra, gdyby tylko chciała, mogłaby podejść pod samą wieś, pod

drzwi kościoła, i wlać się na przystanek, zatopić stawy. Albo nawet wpełznąć przez okna [...]. [Tokarczuk 2012: 159]

Czy „ta” powódź odsyła do roku 1997? Prawdopodobnie tak, gdyż przed 2003 rokiem, nawet w czasach dzieciństwa Tokarczuk, Odra wprawdzie wylewała, czasem obficie, ale nigdy nie doszło do tak ogromnej katastrofy, jak w 1997. Mimo to, autorka zachowała przedziwne wspomnienie: obserwowała czolgi jadące w stronę rzeki. Przygotowania do obrony przed powodzią przypominały jej może o wojnie, powodując, jak to nazwała, „sprofanowanie” rzeki [Tokarczuk 2012: 159]. Katastrofa przestaje być rozpoznawana wyłącznie w kategoriach ludzkich wartości. Powstaje pytanie o nieszczerzenie w szerszym, ekologicznym znaczeniu.

Małgorzata Zduniak nazywa esej Tokarczuk „ekomanifestem”, w którym „rzeczny przedmiot zlewa się z podmiotowością piszącej” [Zduniak 2013: 346], i ma rację, gdy wskazuje na przezierające tam zmiany w narracji o Odrze, która nie mieści się w dotychczasowej topice literatury. Choć rzeka u Tokarczuk niejako płynie przez nią – autorka czuje się jej poddana – to uznałabym, że ekomanifestacja polega tu raczej na upodmiotowieniu rzeki względem ludzkiej podmiotowości. Owo „względem” wydaje się znaczące, bo odwraca stosunek nie tylko wobec rzeki, ale przede wszystkim wobec wpisanej w jej bieg katastrofy jako czegoś realnego.

Jak to się stało, że człowiek zapomniał o żywiołowości materii i niebezpieczeństwie, które ze sobą niesie, to także pytanie ekokrytyki [Cohen, Duckert 2015: 5]. Wiedza na temat żywiołów zmieniła się, kiedy wyszła z okresu mitologicznego i stała się dziedziną pozornie użytkową, a żywioły zostały w zamyśle poddane człowiekowi, jak pisze Martin Heidegger w *Pytaniu o technikę*. Człowiek bowiem „wyzywa” przyrodę, inaczej, „ustawia” ją:

Uprawa ziemi jest teraz zmechanizowanym przemysłem spożywczym. Ustawia się powietrze tak, by oddawało azot; ustawia się ziemię na rudy, rudę, np. na uran, ten – na energię atomową, którą można rozpętać dla niszczenia bądź dla pokojowego użytku. [Heidegger 1977: 234]

Przykład siłowni wodnej na Renie pozwala Heideggerowi stwierdzić, że żywioły, takie jak rzeka, nie istnieją same z siebie, lecz jako materia użytkowa („skład” czegoś) – tu prąd rzeki dostarcza ciśnienia do siłowni i nie ma nic wspólnego z Renem opisywanym w poezji [Heidegger 1977: 234-235]. Nie interesuje go inna strona rzeki, tylko ta, którą wykorzystuje człowiek do budowania swojego świata, bez względu na środowiskowe ograniczenia.

Najtrudniej jest, jak sadzę, porzucić antropocentryczną perspektywę w myśleniu o żywiołach, takich jak woda powodująca powódź, z uwagi na ich katastrofalny dla ludzi charakter. Lecz jeśli weźmiemy pod uwagę zmiany środowiskowe, zmiany klimatu i ich antropogeniczny wpływ, wówczas pytanie o kataklizmy powodowane przez naturalne żywioły może wymuszać poszukiwanie odpowiedzi poza kontekstem zagrożenia. Pytanie to może stać się pomocne w wyobrażeniu sobie świata **niezrównoważonego** ekologicznie, z nieodłączną katastrofą jako cechą wewnętrzną (ontologiczną?). Zaś odpowiedź na nie nie wyklucza przystosowania do tego świata, wiary w ludzką zdolność adaptacji, nie w sensie koniecznym, ale jako tkwiący w ludziach potencjał. Stąd poszukiwanie w ramach ekokrytyki narracji, które wiążą się z materią i jej właściwościami, jak woda, próbując oddać jej sprawstwo. Ma to odzwierciedlenie w języku, choć tu inaczej rozumianym, wychodzącym poza system semiotyczny na rzecz semiozy z materią świata, semiotycznej symbiozy, która w poetyce tropi „materiofor” w miejsce metafor [Cohen, Duckert 2015: 11].

Rzeka reprezentuje jedną z najpotężniejszych materiofor. Jej rozwidlające się w kulturze znaczenia wskazują na niedosyt źródeł wiedzy. Podobne zjawisko metaforyzacji zachodzi w przypadku powodzi, ale literatura wykorzystuje realne i materialne elementy do budowania jej obrazu. W jakimś sensie kultura kontynuuje proces udomawiania rzeki, która przechodzi w powódź. Ma to związek z przedstawieniem powodzi jako oznaki ocieplającego się klimatu i „dominującej literackiej strategii” dla gatunku *cli-fi* (*climate fiction*) [Trexler 2015: 24, 82-83]. Sam klimat – zjawisko pogodowe ze wzrastającymi temperaturami – wydaje się zbyt abstrakcyjny, trudno uchwytany przez fikcję. Rzeka, która wylewa, nie stwarza takich problemów. To jeden z żywiołów, który nie

potrzebuje skomplikowanych instrumentów pomiarowych ani ponadludzkiej skali przestrzenno-czasowej, by dać odczuć potęgę swojego sprawstwa. Dlatego Tokarczuk podkreśla, że „Odra jest żywą istotą” [Tokarczuk 2012: 155].

Doświadczenie życia z rzeką to nieodłączna możliwość powodzi, to nieustanne teraz (nie powinno ustawać), które pozwala adekwatnie odpowiadać na zagrożenie. Trawestując słowa Michela Serresa o czterech żywiołach, dlaczego by nie spróbować, za Tokarczuk, myśleć jak rzeka, która wylewa, zwracając się do niej, myśląc o niej, w niej, dla niej, a nawet z nią [Tokarczuk 2012: 176]. Ożywienie rzeki w narracji wzmacnia ekokrytyczny kontekst, lecz jednocześnie odsłania braki w pozaekokrytycznej narracji o powodzi, gdzie postrzega się ją wyłącznie jako ludzką tragedię. Ekoparadygmatyczność Odry w eseju Tokarczuk wydobywa realistyczne znaczenie żywiołu, jakim jest rzeka, i to, jak funkcjonuje ona w środowisku. Ochrona nie oznacza dbania tylko o czystość i jakość wody oraz o żyjące w niej stworzenia. Jest raczej terminem kompleksowym, zgodnym ze źródłowym znaczeniem ekologii jako nauki o relacjach pomiędzy przyrodą a środowiskiem (w tym środowiskiem nienaturalnym), tak jak rzeka stanowi część ekosystemu, na który oddziałuje, tak jak na ludzkich aktorów. Historia tego oddziaływania, jak w przypadku Odry, tworzona jest przez ludzi obcujących z rzeką, którzy zamieszkiwali lub wciąż zamieszkują tereny nadodrzańskie. Literatura ta, jak w przytoczonych tu przykładach – zapewne niewystarczająco – pokazuje inny obraz życia z rzeką i potencjalną katastrofą. Może mieć wpływ na sposoby tworzenia wiedzy na temat powodzi, jeśli by w obrazie ludzkiej tragedii poszukiwać także dróg radzenia sobie z zagrożeniem, czy to za pomocą ustępowania miejsca rzece, czy przystosowywania się do jej gwałtowanego charakteru, bez tłumienia go (wałami). Tak bym, zupełnie wstępnie, rozumiała poznawczy charakter literatury i jej wkład w kulturowo tworzoną wiedzę na temat powodzi i doświadczeń z nią związanych, które mają również wymiar praktyczny.

Pierwsze wzmianki o zniszczeniach spowodowanych przez powódzie pojawiają się w XIII wieku [Rojecki 1965], zaś pierwszą powódź na ziemiach polskich w Dolinie Wrocławskiej, która miała

miejsce w 988 roku, opisał Jan Długosz w księdze I *Roczników czyli Kronik sławnego Królestwa Polskiego*. Jak wynika z kalendarzów powodzi sporządzonych przez historyka nadodrzańskich regionów, Zbigniewa Czarnucha [2012, 2013, 2014], wylewy miały miejsce od wieków i występowały, choć nieregularnie, od średniowiecza do dzisiaj. Skoro ze źródeł historycznych wynika, że powódź jest zjawiskiem powtarzalnym i nieprzewidywalnym, prowadząc czasem do tragedii porównywalnych z wojną, znajomość natury rzeki – próba przyjęcia jej perspektywy – może dopomóc w działaniach chroniących ludzką społeczność i środowisko przyrodnicze. Brzmi to jak fikcja, lecz właśnie w literaturze znajomość rzeki i jej charakteru zostaje dość trafnie wyrażona, a w kontekście zurbanizowanego zagospodarowania Odry i administrowania nadrzecznyimi gruntami daje do myślenia.

Bibliografia:

- Cohen Jeffrey Jerome, Duckert Lowell ed. (2015), *Elemental Ecocriticism. Thinking with Earth, Air, Water, and Fire*, University of Minnesota Press, Minneapolis [Stany Zjednoczone].
- Czarnuch Zbigniew (2012), *Wysokie stany i powódzie na wodach Odry, Warty i Noteci: kalendarium. Część 1. 1118-1745*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, nr 19, s. 105-119.
- Czarnuch Zbigniew (2013), *Wysokie stany i powódzie na wodach Odry, Warty i Noteci: kalendarium. Część 2. 1748-1899*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, nr 20, s. 135-157.
- Czarnuch Zbigniew (2014), *Kalendarium powodzi część III: wylewy Odry, Warty i Noteci w XX i na początku XXI wieku oraz podejmowane sposoby im przeciwdziałania*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, nr 21, s. 161-200.
- Dillard Annie (2010), *Pielgrzym nad Tinker Creek*, przeł. Maciej Świerkocki, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- „Gazeta Lubuska”, 18.05-10.06.2010.
- Gifford Terry (1999), *Pastoral*, Routledge, London [Wielka Brytania].
- Heidegger Martin (1977), *Pytanie o technikę*, przeł. Krzysztof Wolicki, w: *Budować. Mieszkać. Myśleć*, wyb., oprac. i wstęp Krzysztof Michalski, Czytelnik, Warszawa.
- Jochemczyk Mariusz (2013), *Super flumina Silesiae Superioris...*, w: *Urzeczenie. Locje literatury i wyobraźni*, red. Mariusz Jochemczyk,

- Miłosz Piotrowiak, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 177-189.
- Kielczewska Maria, Grodek Andrzej (1946), *Odra-Nysa. Najlepsza granica Polski*, Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, Poznań.
- Kościk Elżbieta, red. (2014), *Gdy nadciągała wielka woda. Klęski powodzi na ziemiach polskich na przestrzeni wieków*, Gajt, Wrocław.
- Kowalewski Zbigniew (2006), *Powodzie w Polsce – rodzaje, występowanie oraz system ochrony przed ich skutkami*, „Woda-Środowisko-Obszary wiejskie”, t. 6 z. 1(16), s. 207-220.
- Miasto nadal walczy z żywiołem*, „Wieczór Wrocławia”, nr 135, 15.07.1997, s. 1-3.
- „Polska Gazeta Wrocławska”, 27.05.2010.
- Rada Uwe (2015), *Odra. Życiorys pewnej rzeki*, przeł. Zbigniew Owczarek, KEW, Wrocław.
- „Robotnicza Gazeta Wrocławska”, 16.07.1997.
- Rojecki Ananiasz red. (1965), *Wyjątki ze źródeł historycznych o nadzwyczajnych zjawiskach hydrologiczno-meteorologicznych na ziemiach polskich w wiekach od X do XVI*, wkiŁ, Warszawa.
- Rzeki. Antologia poetycka* (1998), wybór i oprac. Jacek Kolbuszewski, Towarzystwo Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej, Wrocław.
- Scholz-Lübbering Hannelore, Lämmer Hildegard red. (2012), *Wie die Oder rauscht. Allerlei Geschichten entlang der Oder und aus der Neumark / Jak szumi Odra. Rozmaite historie znad Odry i z Nowej Marchii*, Leipziger Universitätsverlag, Leipzig.
- Serres Michel (2012), *Biogea*, trans. Randolph Burks, Univocal, Minneapolis [Stany Zjednoczone].
- Tokarczuk Olga (2012), *Odra, w: Moment niedźwiedzia*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa, s. 152-160.
- Torz Marcin, *Pięknie walczyli o Kozanów*, „Polska Gazeta Wrocławska”, 24.05.2010, s. 8.
- Trexler Adam (2015), *Anthropocene Fictions. The Novel in a Time of Climate Change*, University of Virginia Press, Charlottesville [Stany Zjednoczone].
- Zduniak-Wiktorowicz Małgorzata (2013), „Podajemy komunikat o stanie Odry...” *Nowa literatura polska znad rzeki*, w: *Urzeczenie. Loce literatury i wyobraźni*, red. Mariusz Jochemczyk, Miłosz Piotrowiak, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 337-357.

Anna Barcz

The Oder, an ecoparadigmatic river

The author aims at presenting examples of literary descriptions of Odra flooding (especially in the context of the most recent in 1997 and 2010) and the river regions in the perspective of aquacriticism. This approach belongs to a wider concept of ecocriticism which perceives the river as a key part of environment. The question being posed is what kind of influence can be traced in literary texts representing floods and how does literature influence perception of aquatic catastrophes such as floods. Since flood belongs to the catastrophe discourse, it blurs anthropocentric knowledge on rivers and indicates aquacentric modes of recognition.

The ecoparadigmatic role of Odra is indicated by Silesian authors (in the collection *Wie die Oder rauscht*) and writers biographically connected with the river (Tokarczuk). The environmental function of the river can be better acknowledged through literary fiction that “gives voice to the river”.

Keywords: Oder; floods; aquacriticism; ecocriticism; environmental literature.

Anna Barcz – dr, absolwentka filozofii w ramach Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i anglistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Doktoryzowała się w Instytucie Badań Literackich PAN pod kierunkiem profesora Ryszarda Nycza. Autorka monografii *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej* (Katowice 2016) i *Animal Narratives and Culture: Vulnerable Realism* (Newcastle Upon Tyne 2017). Inicjatorka projektów dotyczących przedstawień zwierząt i katastrof naturalnych w tekstach kultury. Adiunkt na bielskiej anglistyce; współpracownik IBL PAN.

